GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

23 CZERWCA 1917.

NR. 148. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzeml.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

„Chcemy przedewszystkiem pokoju"...

Budapeszt. Sztokholmski korespondent „A Vilagu" rozmawiał ze sztokholmskim przedstawicielem rosyjskiej Rady robotniczej Ohlbergiem, który między innemi powiedział: **Chcemy przedewszystkiem pokoju.** Odpowiedź, którą daliśmy Hendersonowi, jasno wskazuje, że jesteśmy aż do ostatnich granic zdecydowani tę naszą ideę przeprowadzić i wszelkie przeszkody będziemy usuwali z drogi — bez miłosierdzia. **Na pytanie, czy Rosya walczy o Alzacyę i Lotaryngię odpowiedział Ohlberg przecząco.** Na pytanie, czy Rada robotnicza podniesie kwestyę winy za prowadzenie wojny, odpowiedział Ohlberg: Rada robotnicza podniesie tylko nową kwestyę winy, mianowicie kwestyę **odpowiedzialności za dalsze prowadzenie wojny.**

Sprawy austro-węgierskie.

PRZEDŁUŻENIE MANDATÓW POSELSKICH.

Wiedeń. * Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej omawiano ustawę o przedłużeniu mandatów poselskich. Przyjęto wniosek posła Redlicha, który domaga się przedłużenia mandatów nie do 17. lipca 1918, **ale do 31. grudnia 1918.** Na sprawozdawcę w pełnej Izbie wybrano pos. Redlicha.

GŁOSY PRASY O PRZESILENIU.

Wiedeń. * „N. Fr. Presse" podnosi, że charakterystycznem w obecnej sytuacyi politycznej jest, iż ostatnie słowo do wypowiedzenia w sprawie przesilenia gabinetowego partye słowiańskie pozostawiły **przedstawicielowi Słowian połudn.** drowi Korosecowi. Wobec tego narzuca się pytanie, czy Polacy chcą się znowu tak, jak dawniej, mieszać do spraw połudn. Słowian.

Powstaje **pierścień żelazny,** może tylko z pozoru, ale w każdym razie fakt, że Polacy, Czesi i Ukraińcy przy ostatecznem obaleniu gabinetu **otwarcie podali sobie ręce** z połudn. Słowianami, **jest bardzo znamienny.** Polacy odrzucili próbę ugodowej polityki zainicyowaną przez stworzenie gabinetu ludów. Zrobili to w tej formie, że uzależnili swe stanowisko od stanowiska połudn. Słowian i ostatecznie pos. Korosec rozstrzygnął o decyzyi Koła polskiego. Te fakty zaciemniają kierunek polityki w parlamencie. Tworzą się sojusze, które nie mają prawie żadnego etnograficznego uzasadnienia, występuje poczucie narodowe, którego Polacy nie usiłowali wywoływać, gdyż nie odpowiadało historyi, ani zwłaszcza wypadkom obecnej wojny. Dlatego należałoby najpierw te niejasności rozświetlić zanim rozpocznie się pracę nad nowym gabinetem.

„N. Fr. Presse" podkreśla, że po sprawozdaniu dra Koroseca na posiedzeniu Słowian połudn. zjawili się w klubie przedstawiciele Polaków, Czechów i Ukraińców.

CLAM MARTINIC UDAJE SIĘ NA FRONT

Wiedeń. Jak słychać, zamierza Clam Martinic, po oddaniu urzędowania swojemu następcy, udać się na front.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

Budapeszt. B. kor. W sejmie toczyła się dalej dyskusya nad oświadczeniem rządowem. Hr. Michał Karolyi oświadczył, że będzie moralnym obowiązkiem jego stronnictwa popierać rząd, który podjął sprawy państwa w duchu demokratycznym. Imieniem stronnictwa ludowego przyrzekł rządowi poparcie Molnar. Inni mowcy także przyrzekli poparcie. Dyskusyę zamknięto, następne posiedzenie jutro.

PROWIZORYUM BUDŻETOWE NA WĘGRZECH.

Budapeszt. * Komisya budżetowa sejmu obradowała w obecności premiera i pięciu ministrów. Referent zaproponował przyjęcie prowizoryum tylko na cztery miesiące. Hr. Esterhazy oświadczył, że **nie uważa tego wniosku za votum nieufności** i gotów jest przyjąć imieniem rządu propozycyę referenta. Następnie minister finansów dr Gratz dawał wyjaśnienia w sprawie braku węgla i w kwestyach aprowizacyi.

Zachowanie się czeskich pułków.

Wiedeń. * Na zapytanie posła Mühlwertha odpowiedział minister Georgi w komisyi dla nietykalności poselskiej, że czeskie pułki **poddawały się nieprzyjacielowi.** Z Czechów, żyjących za granicą, kiedy mogli jeszcze wrócić do Austryi, **wróciły tylko trzy osoby.** Czescy oficerowie rezerwowi i żołnierze zupełnie zawiedli. Często **przechodzili na schyzmę.** Zwłaszcza na wedetach i przy walkach patroli przynosili oni swem zachowaniem się wielkie szkody.

Z walk nad Soczą.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 21 b. m.: Wczoraj wieczorem **wysadziliśmy** w powietrze potężną minę, **przygotowaną** wprowadzeniem długiej stolni w odcinku Coseano i na grzbiecie Małego Lagzuoi. Eksplozya zniszczyła znajdującą się tam nieprzyjacielską pozycyę i zabiła załogę. Potem nasi alpini, wsparci ogniem artyleryjskim, zdobyli w śmiałym zapędzie szczyt wzgórza 2.668 na Małem Lagzuoi i przemienili go natychmiast w pozycyę defenzywną. Na froncie Alp julijskich zostały odparte dwie próby ataku na nasze pozycye na Verdise i na połudn. wschód od Jamiano. Gwałtowny ogień nieprzyjacielski, skierowany na nasze wzgórza na połudn. od Versie został szybko stłumiony. W tej samej okolicy posunęliśmy jednę z naszych linij, skutkiem niespodzianego wypadu, o znaczny kawałek.

Straty Włochów.

Wiedeń. Z ministeryum wojny donoszą: Według pewnych wiadomości stracili Włosi, podczas nieukończonych jeszcze walk na wyżynie Siedmiu Gmin, 40.000 do 50.000 żołnierza. Za tę cenę zyskali zaledwie minimalny obszar mniej więcej na klm szeroki, a na jakie 100 kroków długi, na grzbiecie Gruns.

PRZECIW OFENZYWIE ROSYJSKIEJ.

Rotterdam. Większość dotychczasowych mowców na kongresie rosyjskiego związku robotników i żołnierzy wypowiedziała się przeciw ofenzywie rosyjskiej.

AMERYKAN. POŻYCZKA DLA ANGLII.

Haga. Ameryka udzieliła Anglii nowej pożyczki w wysokości 35 milionów dolarów.

Ataki na Polaków.

(*) Wpadł nam w ręce numer „Reichenberger Ztg" z przed kilku dni. Zamieszcza ona artykuł wstępny p. t. „Panowie z Galicyi", w którym gwałtownie napada na Polaków za ich obecne stanowisko opozycyjne. Pisze ona między innymi:

„Tym razem nie Czesi przykładają rękę do użycia ulubionej przeciw rządowi zwróconej parlamentarnej broni, ale na odmianę szlachetni Polacy, owi Panowie, którzy zawsze najgłośniej występowali jako podpory tronu i kazali sobie za swój patryotyczny krzyk dobrze płacić".

Wskazuje następnie, że nawet w Niemczech socyaliści nie odmówili państwu uchwalenia kredytów, gdy tymczasem w Austryi „w czasie ciężkiej potrzeby austryaccy Polacy spełniają czyn, który stanowi wyjątek wśród obecnych czasów. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, a panowie z Galicyi, Polacy, postanowili ją w tych ciężkich czasach po prostu zdradzić. Ponieważ ich życzenia odrębności nie zostały spełnione, staje się dla nich ojczyzna Hekubą".

Przechodząc do powodów wystąpienia Polaków, pismo podnosi, że nie dziwi się, iż panowie z Galicyi nie są zadowoleni. — Odmówiono ich życzeniom, nie usunięto wojskowego zarządu w Galicyi, a przez to samo nie dopuszczono, aby w tym kraju panowała „przemoc, samowola i korupcya na niekorzyść klas uciskanych".

„Oswobodzenie Galicyi nie jest dziełem ich polskich Legionów, mimo, iż na ich cześć walą w bęben reklamy, w tem krwawem dziele brały udział wszystkie narody". I dlatego „Reichenb. Ztg" uważa, że Polacy powinni obecnie zrezygnować ze swoich aspiracyi. Wystarczy zaznaczyć, że pismo to jest organem narodowej partyi niemieckiej w Czechach. Stwierdzenie to starczy za odpowiedź.

Demonstracye w Genewie.

„Vossische Ztg" przynosi następujący opis antiniemieckich demonstracyi w Genewie, stanowiących echo niedalego pośrednictwa pokojowego, względnie afery Hoffman-Grimm:

Podwoje hotelu Beau Rivage z trzaskiem zamykają się, wszystkie światła gasną. — Gromada młodych ludzi poczyna gwizdać i w takt powtarzać: „Espion, espion, espion!" Napływają nowe tysiące. Właściciel hotelu przyjmuje delegacyę manifestantów i okazuje jej księgę gości, na dowód, iż poszukiwany „baron niemiecki" już dawno Genewę opuścił. Zapewnienie to nie uspokaja jednak tłumu. Na balkonie domu pojawia się nagle kilka pań, które powiewają angielskimi i amerykańskimi sztandarami. Okrzyk radości wita chorągwie. Marsylianka rozbrzmiewa ponownie.

Niespodziewanie kilka setek ludzi poczyna biec pod konsulat niemiecki, położony daleko nad brzegiem jeziora. Tłum otacza budynek. Godzina 9 m. 15. Wznosi się ogłuszający krzyk. Gwizd, hałas i chóralne okrzyki: „A bas les boches!", „Mort aux Boches!". Kamienie uderzają w okiennice konsulatu, mieszczącego się na 1 piętrze. Kilku ludzi wspina się po balustradzie na górę i zdziera wśród radości tłumu herb cesarski, który jednak przymocowany mocnymi drutami, opada tylko do połowy. Przez pół godziny zgiełk nieopisany, przeplatany Marsylianką. Kamienie bez ustanku uderzają w okiennice i przez okna wpadają do lokalów biurowych konsulatu. Zwieszający się herb cesarski stanowi cel bombardowania. Garstka policyantów jest bezsilna. Demonstranci raz jeszcze ponawiają próbę zupełnego zdarcia godła, lecz bezskutecznie. Tuż przed g. 10 ściąga policya herb i uwozi go automobilem do budynku policyjnego. Tłum usiłuje herb policyi odebrać, jednak dostają mu się w ręce tylko ramy herbu, które zdobywcy z tryumfem obnoszą po ulicach i topią w jeziorze. Zgiełk podnosi się na nowo, policya zamyka dostępy do konsulatu.

Pochód rusza w dalszą drogę po dzielnicy hotelowej, nawiedzając te hotele, które podejrzywa o ukrywanie Niemców, a następnie skręca pod konsulat turecki. Sprowadzona samochodami policya powitana została kamieniami. Próba zerwania herbów tureckich nie powiodła się, wobec czego obrzucono kamieniami okna konsulatu. — Około g. 11 rusza tłum pod konsulat austryacki. Zanim policya nadbiegła, z szyb biur konsulatowych pozostały tylko szczątki. Dyrektor policyi rzuca całą swą rezerwę, która spycha demonstrantów. Tłum wraca w centrum miasta, rozbijając po drodze olbrzymie szyby niemieckiej firmy Grosch u. Greif, a potem ciągnie pod browar niemiecki „Krokodyl", na czas otoczony przez policyę. Około 300 ludzi wraca pod konsulat austryacki i napotyka tam wielkie pogotowie wojskowe. Rozpoczyna się walka z żandarmami, na których demonstranci uderzają laskami. Policyanci dobywają szabel i oddają z rewolwerów kilka strzałów ostrzegawczych. W starciach tych dyrektor policyi zraniony został uderzeniem pięści w głowę. Około północy tłum rozprasza się. Z aresztowanych 15 demonstrantów, jest 13 zachodnich Szwajcarów, jeden Szwajcar niemiecki i jeden włoski. Główny sprawca zajść Lozeran, został z rąk policyi odbity i zbiegł do Francyi.

Ziemia w ręku polskiego chłopa.

W ostatnim zeszycie miesięcznika „Rok Polski" znajdujemy niezmiernie ciekawą i cenną pracę dra Franciszka Dudy pt.: „Posiadłość ziemska chłopa polskiego", w której autor na podstawie żmudnych obliczeń dochodzi do cyfrowego przedstawienia stanowiska, jakie zajmuje polska własność ziemska, chłopska i szlachecka, w obrębie „ściślejszej" tj. etnograficznej Polski, w obrębie Litwy i Rusi, oraz w obrębie „wielkiej" tj. historycznej Polski. Z pracy dra Dudy wyjmujemy następujące ostateczne cyfry procentowe:

Większą własność polska w obrębie Ściślejszej Polski stanowi okrągło 29.19% całej powierzchni Ściślejszej Polski; dalej okrągło 70.06% całej powierzchni większej własności w Ściślejszej Polsce, a 42.58% całej powierzchni ogólno-polskiej własności ziemskiej w Ściślejszej Polsce;

większa własność polska, czyli cała (?) ziemska własność polska na Litwie i Rusi stanowi około 39.8% całej powierzchni Litwy i Rusi, a około 68.84% powierzchni całej większej własności ziemskiej na Litwie i Rusi; wreszcie

większa własność polska w obrębie Wielkiej Polski stanowi około 35.7% całej powierzchni Wielkiej Polski, dalej około 69.2% całej powierzchni większej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce, a około 70.7% całej powierzchni ogólno-polskiej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce.

Chłopska własność polska w obrębie Ściślejszej Polski stanowi około 39.36% całej powierzchni Ściślejszej Polski, dalej około 69.95% całej powierzchni chłopskiej własności ziemskiej w Ściślejszej Polsce, a okrągło 57.42% całej powierzchni ogólno-polskiej własności ziemskiej w Ściślejszej Polsce; zaś

chłopska własność polska w obrębie Wielkiej Polski stanowi około 14.83% całej powierzchni Wielkiej Polski, dalej 32.15% całej powierzchni chłopskiej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce, a 29.3% całej powierzchni ogólno-polskiej własności ziemskiej w Wielkiej Polsce.

Z cyfr powyższych widać, jak bardzo, przy silnem rozprzestrzenieniu się na Wschodzie, skurczyliśmy się w „ściślejszej" Polsce. Wszędzie na świecie własność chłopska jest w wyłącznem posiadaniu żywiołu miejscowego. U nas aż 30% chłopskiej własności przeszło w nie polskie ręce. Szczerby te ponieśliśmy głównie na Zachodzie, pod parciem Niemców.

Z moich wędrówek.

Rudnik nad Sanem w czerwcu.

(Spustoszenia wojenne. — Odbudowa Rudnika i okolicy. — Fabryka wyrobów trzcinowych. — Komendant Pieracki i jego skuteczna działalność. — Niezwykłe nabożeństwo).

„Rudnik!" woła konduktor małej i niezbyt ożywionej linii Dębica—Przeworsk. Wysiadam sam jeden. Na stacyi pusto, ani fiakra, ani nawet człowieka, któryby się chciał podjąć trudu dźwignia moich pakunków. Puszczam się sam w drogę i odrazu wpadam w piaski obejmujące swym sypkim elementem całą stopę i wyżej. Jakoś tu naokoło ubogo i pusto. Pastuch pędzi chude krowiny na skąpą trawę, która usycha w letnim słońcu bez deszczu. Żebrak, żyd, stara jakaś babina, zaspana dziewka, suną powoli i smutno jacyś przygnębieni i jakby czemś przerażeni. Moje szybkie kroki robią na nich dziwne wrażenie; patrzą się na mnie wzrokiem zaśniedziałych mieszkańców prowincyi, obserwują moją walizę, oglądają się za mną i mierzą całego jakby się chcieli zapytać: A pan tu po co? Ich ciekawe spojrzenia nie powstrzymują mnie. Idę dalej i w parę minut staję na jakimś placu, naokoło którego wznoszą się pojedyncze ściany, domy z pustemi oczodołami, samotnie sterczące kominy... to rynek. Nie pytam się nikogo o informacye, nie dowiaduję się; wiem wszystko. Dalej podobne obrazy. Ogromny gmach z potrzaskanym dachem cudem jakimś chyba trzyma się na tem nieregularnem sicie z cegieł i kamienia. Na miejscu pięknego kościoła plac pusty z kupką gruzów. W szczelinach wyrastają dzikie szczawie, duże łopuchy, krągłe podbiały i ostromlecz. To natura wznosi swoją świątynię na gruzach rozwalonej... Idziemy dalej koło huczącej młynówki i tu już zaczyna się las, przez którego pnie przeglądają białe mury męskiego seminaryum nauczycielskiego, które chyba cudem ocalało. Ot i skończyło się miasto, na którego zwiedzenie starczyło dwadzieścia minut. Miasto — upiór. Takie malutkie miasteczko na zabitej prowincyi, które nigdy chyba nie przypuszczało, że będzie miało zaszczyt być ośrodkiem wielkiej bitwy. Ale zaszczyt ten przypłaciło ono bardzo gorzko. Ono i cała okolica Rudnika. Kilkanaście wsi zostało mniej lub więcej doszczętnie spustoszonych i zburzonych.

Teraz pracuje nad odbudową tych setek spalonych sadyb, których mieszkańcy żyją w kryjówkach ziemnych, lub prowizorycznych szopach razem z bydłem dwóch inżynierów, eksponowanych przez centralę odbudowy kraju. Przypatrywałem się temu z bliska. Praca idzie bardzo ciężko i trudno. Brak wszystkiego: sił ukwalifikowanych, robotników, materyałów, pieniędzy i zapału. Ludność dziwnie niechętnie odnosi się do całej działalności, mającej ich dobro na oku. Odmawia podwód i wszelkiej jakiejkolwiek pomocy. Mają też oni jakieś swoje chłopskie racye, które mocno wbiły się w ich twarde, ciężkie łby mazurskie. Niepodobają się im filigranowe domki z cienkiemi ścianami, których dostarczają wiedeńskie firmy, chcieliby mieć grube, masywne, takie jak było, jakie ostawili wtedy, gdy ich wyrzucono do następnej wsi przed kanonadą. Naiwni, nie rozumieją i nie chcą rozumieć głębszych politycznych i ekonomicznych racyj centralnego rządu... Niemałe są też i trudności zewnętrzne. Opowiadał mi sympatyczny inż. Knapik, że największe trudności ma z pokryciem dachów. Jedynego możliwego pokrycia — dachówki dostarczają tylko Prusacy. Nie dają oni tego tanio. Niedawno też przyszedł z tęsknotą od dawna oczekiwany transport dachówek — dwa wagony. W „centrali" rudnickiej wielka radość. Pospiesznie otwierają wagony... wszystko potłuczone. Z takimi walczy się tu kłopotami. Te i inne jeszcze liczne utrudnienia nie sprzyjają bardzo postępowi odbudowy. Jeżeli porównamy energię, z jaką Niemcy zabrali się do odbudowy swojej prowincyi zniszczonej, to przeprowadzenie rekonstrukcyi naszych osad galicyjskich wyda się nam parodyą.

Nie leżąc na linii handlowych dróg, ani nie obfitując w naturalne skarby ziemne i nie produkując zbyt wiele płodów na swej piaszczystej glebie jest Rudnik nader ubogiem miasteczkiem. Jakby dla częściowego zaradzenia tej nędzy powstała tu przed laty fabryka wyrobów koszykarskich, której założyciel, jakkolwiek Niemiec stał się dobroczyńcą okolicy. To też postawiono mu pomnik na rynku, dowód wdzięczności, jaki miasto złożyło dla tego szlachetnego cudzoziemca. Wojna nie zastanowiła czynności manufaktury. Całą zimę wyrabiano tam łapcie słomiane — ochraniacze przed mrozem — dla armii. Obecnie wyplata się tu przedmioty z materyału, jakiego dostarczają wybrzeża Sanu, gdyż zagraniczne luksusowe gatunki pręcia i słomy są teraz wykluczone. Warto się przyjrzeć doprawdy, zręcznym robotnicom, gdyż robotników prawie że niema, jak sprecyzowanymi ruchami rąk układają gałązki wierzby w formy, desenie, ornamenty, kształtują najrozmaitsze naczynia, sprzęty, koszyki, koszyczki, jakie tylko wyobraźnia wiecznie modelujących artystów (np. wiedeńskich) umiała wymyśleć.

Pod jednym względem sprawił mi Rudnik miłą niespodziankę. Przyjechałem był właśnie z blizkiego Tarnobrzega, gdzie ludność tygodniami nie widuje chleba lub innych środków spożywczych, a tu w Rudniku udało mi się bez trudu zrealizować kartę chlebową... Chleb wcale dobry. Również nie najgorzej z wszelkim wiejskim produktem, który od biedy można i nie najdrożej kupić. Zagadka lepszego zaaprowizowania Rudnika wyjaśniła się, po kilkudniowym pobycie. Miałem przyjemność poznać tamtejszego komendanta żandarmeryi, p. Pierackiego, który na swem sumieniu ma już cały szereg unieszczęśliwionych przezeń dostawców zachodnich prowincyj, niedoszłych homonovusów i humonovusików rudnickich... Jego to nader energicznej działalności i czujnemu wglądowi zawdzięcza okolica jaki taki dobrobyt, jeżeli tak się można wyrazić, a przynajmniej minimum potrzebnych do życia produktów. Na przykładzie to p. Pierackiego doskonale poznałem, jakie ogromne przysługi obywatelskie może oddać żandarmerya, jeżeli jej tylko chodzi o dobro mieszkańców, których ma na pieczy, bardziej niż o jej własne dobro... Więcej takich komendantów, a rabusie odzierający kraj z resztek żywności prędkoby poznali odwrotnę stronę złotego medalu, kryminał, na które tak uczciwie zasłużyli i zasługują.

Organizacya kobiet pracujących.

W sali katolickiego Domu robotniczego w Krakowie odbędzie się jutro „pierwszy zjazd delegatek Związku katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących" z Galicyi zachodniej. Nowa organizacya społeczna na ogół mało jest znaną w kraju, dlatego pożytecznem będzie kilka słów jej poświęcić.

Akcyę w kierunku zrzeszania kobiet parcujących zapoczątkowano u nas przed kilkunastu laty w Krakowie, Andrychowie, Białej i innych środowiskach przemysłowych, gdzie powstały stowarzyszenia robotnic, mające na celu podniesienie swych członków pod względem religijno-kulturalnym i materyalnym. Stowarzyszenia te jednak pracowały luźno, bez związku między sobą i bez wspólnej reprezentacyi na zewnątrz. W miarę jednak wzrostu liczby stowarzyszeń i rozszerzania się ich pola pracy ujawniała się coraz bardziej potrzeba stworzenia wspólnej organizacyi wszystkich pokrewnych pod względem zadań i celów stowarzyszeń, na wzór zrzeszeń istniejących już w Wielkopolsce oraz zagranicą. W tym celu w dniu 9 grudnia 1915 r. odbył się w Krakowie zjazd księży patronów i pań w stowarzyszeniach robotnic pracujących. Na zjeździe tym uchwalono powołać do życia Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących" z siedzibą w Krakowie. Prezesem Związku został następnie ks. Ludwik Kasprzyk, sekretarzem ks. Andrzej Paryś.

Po założeniu związku i podjęciu wydawnictwa peryodycznego pisma, wychodzącego co miesiąc p. t. „Kobieta Polska" akcya na polu organizacyi kobiet pracujących zaczęła się żywiej rozwijać i obecnie przedstawia już bardzo poważne rezultaty. Do związku należy obecnie 29 stowarzyszeń, w tem 25 z obszaru dyecezyi krakowskiej. Z ogólnej liczby 29 istniejących nadesłało sprawozdania ze swej działalności w roku ubiegłym 22 stowarzyszeń, które liczą razem 2.400 członków. Stowarzyszenia, które nie nadesłały szczegółowych sprawozdań liczą około 1.000 członków, ogółem więc liczba zorganizowanych w stowarzyszeniach Związku kobiet wynosi 3.400. Jestto cyfra wysoka, jeżeli się zważy, iż systematyczna praca, w warunkach bardzo trudnych, dopiero w ostatnich latach przeważnie w czasie wojennym się rozpoczęła. W stowarzyszeniach odbyło się prócz posiedzeń Wydziałów, 108 zebrań miesięcznych, 158 wykładów, 338 wygłoszonych deklamacyi, 203 pogadanek niedzielnych, 55 przemówień członkiń, 35 obchodów religijnych i narodowych, 8 rekolekcyi, 35 wspólnych komunii św.

Wewnątrz stowarzyszeń istnieją kółka eucharystyczne, śpiewackie, przedstawień amatorskich i t. d. w ogólnej liczbie 92. Stowarzyszenia urządziły 15 kursów gospodarstwa domowego, ponadto posiadają 2 herbaciarnie, 2 sklepy spożywcze, 1 tanią kuchnię i 2 kasy drobnych oszczędności. Przeważna część Stowarzyszeń, w miejscowościach gdzie niema bibliotek publicznych, stworzyła własne biblioteki, które ogółem liczą już kilka tysięcy tomów, oraz czytelnie. Bardzo ważnym czynnikiem oświatowym jest pismo Związku „Kobieta Polska", otrzymywane obowiązkowo przez należące do zrzeszenia.

Stosunki finansowe poszczególnych stowarzyszeń nie są jeszcze Związkowi dokładnie znane. Szczegółowe sprawozdania z tej dziedziny nadesłało tylko 11 stowarzyszeń, których majątek w gotówce i inwentarzu wynosi przeszło 16 tysięcy koron.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się katolicka akcya organizacyjna wśród warstw robotniczych kobiecych w Galicyi zachodniej. Jutrzejszy zjazd stowarzyszeń przyczyni się niewątpliwie do skonsolidowania, pogłębienia i utrwalenia podstaw organizacyjnych tej akcyi, tak pięknie się rozwijającej dla dobra Kościoła i społeczeństwa

---

W ostatnim dniu mego pobytu, w niedzielę wybrałem się do kościoła. Dochodzące mię z daleka śpiewy skierowały na właściwe miejsce. Ale nie widziałem ani krzyża, ani nic coby przypomniało pańską świątynię. Duża, ogromna chłopska chałupa, bielona, umajona zwiędłemi drzewkami. Z wnętrza buchał chłopskich piersi setny głos i pot zbitej gromady. Zajrzałem do wnętrza. Co za niezwykły widok! W kilku pokojach zgromadzony lud, jak na zebraniu w kółku rolniczem, albo wiecu ludowym ,tylko przeważnie klęczący. Pod piecem stara kobiecina, jakby chciała ogrzać się od nieopalonych cegieł. Niektórzy wieśniacy pousiadali na gospodarskich ławach. W głębi poprzez dwa pokoje widnieje święty pański, w otoczeniu polnych bławatów, gałęzi drzew i przygodnych ozdób. Zda się Chełmszczyzna lub Podlasie. Ta przysiadła chałupa, te mazurskie twarze, coś jakby z opisów martyrologii polsko-ruskiej. Nagle buchnął potężny śpiew Suplikacyj: Od powietrza głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie! Wielka ogromna skarga, nabrzmiała bólem i żalem wzniosła się do Pana Zastępów. Śpiewają wszyscy: i ci pochyleni, zgrzybiali na roli starcy i młódź nieletnia i w krasiatych chustach kobiety. Czuje się, że dziś ta pieśń płynie z całego serca...

Ludwik Tomanek.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z 21 b. m. godz. 3 popol.: Wczorajszy atak niemiecki na Bodenwelle na wschód od Vauxaillon był nadzwyczaj zaciekły. Był on przygotowany gwałtownem ostrzeliwaniem i został wykonany przez specyalne oddziały atakowe, należące do świeżych, dopieroco z frontu rosyjskiego nadeszłych dywizyj. Atak natrafił na najzacietszy opór naszych wojsk. Wszystkie wysiłki Niemców, którzy w pierwszym zapędzie rozszerzyli swoje zyski, zostały ogniem i kontratakami naszemi złamane. Niemcy zdołali w końcu wtargnąć tylko w dwóch miejscach do pierwszej linii naszych rowów: na południ. od Małpiej Góry (na froncie blizko 400 m.) i na północ dworu w Croisilles, na przestrzeni 200 m. Silna kontrofenzywa naszych wojsk dozwoliła nam odebrać część obszaru zajętego rano przez nieprzyjaciela na południe od Małpiej Góry gdzie znaleźliśmy liczne zwłoki, wskazujące na znaczne straty nieprzyjaciela. Wzięliśmy 50 jeńców. W Szampanii, skutkiem żywo wykonanych częściowych ataków, posunęliśmy się nieco naprzód, na północ od góry Cornillet, przyczem wzięliśmy jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Walki powietrzne. Od 8 do 20 b. m. zostało zniszczonych na froncie francuskim 14 niemieckich aparatów i 1 balon na uwięzi. 11 z tych aparatów zestrzelili francuscy lotnicy podczas walk w powietrzu, 2 zaś zostały strącone ogniem karabinów maszynowych i specyalnych dział ochronnych. Ponadto 7 aparatów niemieckich, poważnie uszkodzonych, opadło w nasze linie. W tym samym czasie dokonały francuskie eskadry lotnicze licznych wycieczek i obrzuciły bombami kilkanaście miejscowości. Podczas tych przedsięwzięć wyrzuciły one 13.600 kg. pocisków i zrządziły znaczne szkody w wojskowych urządzeniach nieprzyjaciela.

ZATOPIENIE JAPOŃS. KRĄŻOWNIKA.

Berlin. Japoński krążownik „Sakaki" zaatakował w dniu 11 b. m. na morzu Śródziemnem nieprzyjacielską łódź podwodną, został jednak przez nią zatopiony. Utonęło 55 osób z załogi.

ROSYJ. DELEGACI W SZTOKHOLMIE.

Sztokholm. Szesnastu delegatów petersburskiej Rady robotników i żołnierzy wyjechało wczoraj z Petersburga do Sztokholmu, aby wziąć udział w konferencyi.

WYDALANIE Z GRECYI.

Ateny. B. kor. Gunaris i 30 innych wydalonych osób wśród nich Dragumis wsiedli na grecki statek.

MIN. THOMAS W LONDYNIE.

Londyn. B. kor. Przybył tu francuski minister amunicyi Thomas.

Od Administracyi.

Z przyczyn od Wydawnictwa niezależnych druk „Korespondencyi rozdzielonych" został wstrzymany. O wznowieniu podamy do wiadomości Szan. Czytelników.

Wpłacone za korespond. rozdzielonych kwoty, stosownie do życzenia, będziemy zwracać lub zostawiać aż do wyjaśnienia sytuacyi.

KRONIKA.

Z miasta.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 popołudniu. Porządek dzienny między innemi obejmuje sprawy: 1) Sprawozdanie delegata do Rady szkolnej kraj., p. Michała Konopińskiego; 2) Wybór delegata; 3) Wnioski Sekcyi I. i II. w sprawie dozoru na cmentarzu, oraz szereg spraw osobistych urzędników miejskich.

O REKWIZYCYĘ BYDLA. Dziś przedpołudniem, deputacya, złożona z pp. wicepr. J. K. Federowicza, marszałków Rady pow. krakowskiej i wielickiej Dra St. Skrzyńskiego i Wintera, wiceprezesa krakowskiego Tow. rolniczego J. Cieślewicza udała się do namiestnika hr. Huyna z prośbą o wydanie zakazu rekwizycyi bydła w powiatach krakowskim i wielickim ze względu na to, że powiaty te zaopatrują w mleko miasto Kraków. Przeprowadzanie dalszych rekwizycyi bydła w sąsiadujących z Krakowem powiatach grozi naszemu miastu stopniową redukcyą już obecnie minimalnej dostawy mleka. Spodziewać się można, że p. namiestnik w interesie naszego miasta przychyli się do przedłożonej mu prośby.

Ś. P. TADEUSZ HARAJEWICZ. Wszystkim redakcyom pism miejscowych i zamiejscowych, które na ręce naszej redakcyi nadesłały wyrazy współczucia z powodu zgonu współpracownika naszego dziennika, radcy górniczego, ś. p. Tadeusza Harajewicza, składamy serdeczne podziękowanie.

ZŁOŻA TORFOWE POD KRAKOWEM. „Il. Kur. codz." zamieszcza informacyę, że grube pokłady torfu znajdują się także w Szwoszowicach i Piaskach wielkich, a więc w bezpośredniem sąsiedztwie naszego miasta. Złoża torfowe w Szwoszowicach leżą tuż przy stacyi kolejowej. Wobec tego, że z miejscowości tych możnaby uzyskać wielkie ilości torfu na cele opałowe tak ciężko brakiem węgla dotkniętego Krakowa. Zarząd miasta winien bezzwłocznie i z całą energią zająć się umożliwieniem rychłej eksploatacyi pokładów torfu, aby na zimę zapewnić mieszkańcom miasta niezbędny opał.

ODWOŁANIE MATCHU. Zapowiedziane na jutro zawody „Warszawy" z „Cracovią" nie odbędzie się, gdyż, jak doniesiono telegraficznie do wydziału „Cracovii", na dworcu w Warszawie jadącym do Krakowa uczestnikom matchu odebrano przepustki. Bilety zwracać należy w miejscach zakupna.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się pod przew. wicepr. J. K. Federowicza posiedzenie komisyi dla przemysłów gospodnio-szynkarskich. — Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie i przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

REKWIZYCYA DZWONÓW WE LWOWIE. Jak już donosiliśmy, w najbliższym czasie rozpocznie się we Lwowie trzecia z rzędu rekwizycya dzwonów kościelnych. Według instrukcyi, przeznaczone są do zdjęcia wszystkie bez wyjątku dzwony, mające ponad 25 cm. średnicy. Co do dzwonów o wartości historycznej, to ministerstwo wojny zażądało przedłożenia sobie szczegółowych opisów tych dzwonów i odcisków rzeźb. Z tego powodu wszystkie dyecezye rozesłały do zarządów parafialnych kurendę, aby w myśl zarządzenia ministerstwa nadesłały opisy i odciski dzwonów, zasługujących na zatrzymanie. Odnośnie do archidyecezyi lwowskiej, to jak się dowiadują pisma lwowskie, miejski urząd archiwalny posiada odciski napisów i odlewy gipsowe wszystkich dzwonów lwowskich. Żmudnej pracy przy zdejmowaniu odcisków z dzwonów podjął się przed paru miesiącami archiwaryusz miejski Dr Karol Badecki. Praca, trwająca około 4 tygodni, połączona była z niebezpieczeństwem, gdyż trzeba było wspinać się do niedostępnych miejsc na wieżach i tam przeprowadzać odciski przy pomocy specyalnej masy. Zdejmowanie odcisków z dzwonów zegarowych na wieży kościoła OO. Bernardynów dr. Badecki omal nie przepłacił życiem. Gdy był prawie na szczycie, nagle zbutwiały szczebel drabiny uległ złamaniu i tylko dzięki przytomności umysłu uniknął dr. Badecki niechybnej śmierci.

KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY WE LWOWIE. Na onegdajszem posiedzeniu magistratu uchwalono wypłacić komitetowi budowy kościoła św. Elżbiety 20.000 kor. na wykończenie budowy.

O TELEFON MIĘDZYMIAST. DLA LWOWA. Korespondent wiedeński „Kur. lw." donosi, że biuro prezydyum ministerstwa na skutek rozmaitych rekryminacyi podnoszonych niejednokrotnie także ze strony „Kuryera Lwowskiego", ponowiło kroki celem przywrócenia telefonu międzymiastowego dla dzienników lwowskich, które obecnie ciągle jeszcze są odcięte od świata. Podobno ministerstwo handlu usposobione jest dla tej sprawy przychylnie, wszystko jednak zależy od zarządzeń decydujących sfer wojskowych. Poczynione zostaną także starania, aby c. k. biuro korespondencyjne nie bagatelizowało sobie pism galicyjskich i obsadziło liczniejszym personalem filie w Krakowie i Lwowie.

ZJAZD W SPRAWIE ZBIORÓW. W dużej sali ratuszowej we Lwowie obradował pod przewodnictwem radcy nam. Maszkowskiego zjazd wszystkich kierowników starostw z powiatów Galicyi wschodniej przy współudziale organów wykonawczych dla spraw rolniczych. W obradach, które toczyły się na temat zbiorów tegorocznych, wzięło udział około 200 osób.

ZJAZD KÓŁEK ROLNICZYCH W WARSZAWIE rozpoczął w niedzielę, dnia 17 b. m., obrady przy udziale przeszło 100 delegatów z pośród większej i mniejszej własności. Zjazd ma charakter poufny, delegaci zdawali sprawę z działalności poszczególnych Kółek w całym kraju. Obrady zagaił prezes wydziału Kółek rolniczych, p. Z. Choromański. Nakreślił on obraz działalności Kółek w Królestwie Polskiem w dziesięcioleciu, zwracając uwagę na doniosłość ich prac przez przyczynianie się do postępu w gospodarstwie rolnem. — Wojna przerwała działalność Kółek na czas dłuższy, lecz od kilku miesięcy wznowiły one pracę z zapałem zdwojonym. We wszystkich odbywały się często posiedzenia, odczyty i pogadanki, gromadzące licznych słuchaczów. Włościanie chętnie słuchają wskazówek i porad, udzielanych przez instruktorów. — P. Stefan Biedrzycki mówił następnie o dziesięcioleciu C. T. R. P. Tomasz Wilkoński wygłosił zajmujący odczyt o zadaniach Kółek rolniczych. Przemawiało także wielu włościan.

ZAJŚCIA W WARSZ. SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH. Dzienniki warszawskie donoszą, że między studentami chrześcijańskimi a żydami, wynikł zatarg w warszawskiej szkole Sztuk pięknych. Początkowo, podług gazet żydowskich, chodziło tylko o jednego żyda, Ch., któremu podano „petycyę", podpisaną przez 70 słuchaczów (na ogólną liczbę 150), żeby wystąpił ze szkoły. Gdy Ch. nie zastosował się do tego, wyprowadzono go siłą. Przeciw temu zaprotestowali słuchacze-żydzi, z których niejaki T. wyraził się o zarządzie „Bratniej Pomocy" tej szkoły, że popełnił „łajdactwo". T. został za to spoliczkowany. Potem jeszcze powtórzyło się podobne zajście z powodu czego ma się odbyć sąd koleżeński.

ARESZTOWANIE NA „CZARNYCH GIEŁDACH". W Warszawie milicya dokonała obławy na spekulantów, tłumnie zbierających się na ulicy Gęsiej. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Po sporządzeniu protokołów w komisaryacie wypuszczono ich na wolność. Jednocześnie dokonano obławy na „giełdzie" przy ul. Muranowskiej, gdzie uprawiają handel kartami chlebowemi i żywnościowemi. Tutaj aresztowano około 30 osób.

STRAJKI FRYZYERÓW. Pisma donoszą z Łodzi, że zakończył się tam strajk fryzyerów. Pracownicy fryzyerscy otrzymali 50% podwyżki. Natomiast w Warszawie zastrajkowali w tych dniach żydowscy pomocnicy fryzyerscy.

BANDYTYZM. Pisma warszawskie donoszą: Na dwór w majątku Zielonce pod Warszawą, dzierżawionym przez p. Józefa Gordona, napadli bandyci w nocy z 16 na 17 b. m. Wywlókłszy z łóżka 76-letniego Piotra Cabana, służącego, poczęli się nad nim znęcać, żądając aby wskazał, gdzie są ukryte pieniądze. Gdy Caban odmówił, zamordowali go, poczem wtargnęli do dworu, gdzie związali p. Gordona, pobili go dotkliwie pałkami i zrabowali 121 marek i około 30 rubli. Służąca Monika Truchlewska pobiegła na poblizką wartę, prosząc o pomoc. Na pospieszającego do dworu artylerzystę niemieckiego Kehlmansa bandyci urządzili zasadzkę i do zbliżającego się dali kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegli. Opryszkowie mieli obwiązane twarze. Prawdopodobnie należą oni do bandy osławionego Wieczorka.

WIELKI POŻAR. „Kur. Warsz." donosi o pożarze Rogowa w pow. łódzkim. Ogień rozszerzył się z ogromną szybkością i ogarnął kilkadziesiąt domów i kościół, które podobno spłonęły. Pożoga przeniosła się też do sąsiednich wsi. Straty ogromne. Rozmiarów na razie niepodobna określić.

KATASTROFA KOLEJOWA POD DĘBICĄ. O katastrofie kolejowej, której ofiarą padł prezydent sądu Wisłocki, nadeszły następujące szczegóły: Śp. Wisłocki znajdował się w przedostatnim wagonie, który przebywając zwrotnicę nieszczelnie przymkniętą, wyskoczył z szyn, a następnie przewrócił się na bok i wleczony przez lokomotywę rozbił się w kawałki, zanim pociąg wstrzymano. Następny, a zarazem ostatni wagon nie uległ już katastrofie.

W rozbitym wagonie znajdowało się ogółem 5 osób: przedział II klasy zajmował prezydent Wisłocki z dwoma córkami Albiną i Maryą, z któremi jechał na egzamin do Rzeszowa. Śp. prez. Wisłocki padł ofiarą katastrofy, zabity na miejscu. Ciężkie rany odniosła młodsza jego córka 11-letnia Marya, tak, że lekarze wątpią o utrzymaniu jej przy życiu. Lżej ranną w skroń jest starsza Albina. Drugi przedział II klasy zajmował porucznik pułku kolejowego Lang, wracający z frontu na krótki urlop, który w katastrofie odniósł lekkie potłuczenie w rękę. Wreszcze w trzecim przedziale I klasy znajdował się inżynier Tadeusz Rogoyski, szef oddziału kontrolnego gal. zakładu wojennego kredytowego, który odniósł kilka poważniejszych obrażeń. W chwili katastrofy, zarówno porucznik Lang, jak i inżynier Rogoyski, zdołali wyskoczyć z rozbitych przedziałów przez okna, a słysząc jęki, dobywające się z pod gruzów, obaj bezzwłocznie rzucili się z pomocą, chcąc ratować Wisłockiego i jego córki, przysypane gruzami rozbitego wagonu. Przy pomocy kilku kolejarzy zdołali wydobyć obie panienki, młodszą ciężko ranną, starszą lżej, lecz ojciec już nie żył.

(.) Z FELSZTYNA w pow. Staro-samborskim donoszą: Felsztyn zaliczyć należy do najbardziej zniszczonych miejscowości w czasie wojny, gdzie nietylko inwazya nieprzyjacielska, lecz i bezpośredni teren walk podnosiły grozę zniszczenia, zmuszając ludność wiejską do ewakuacyi. Pastwą zniszczenia padł hist. zabytek: kościół miejscowy fundacyi Herburtów ze wspaniałą 5-piętrową wieżą, zniszczone zostały budynki plebańskie i całe otoczenie. Z kościoła pozostały tylko mury zewnętrzne, uszkodzone silnie od granatów, a wieżę wysadzono dynamitem. Dzieło zniszczenia badali pp. Szydłowski, konserwator i znany krakowski architekt Wyczyński. Energiczny, wielce ceniony w całej okolicy proboszcz miejscowy, ks. Watalewicz, zabiega jak może, aby powierzoną jego pieczy świątynię przywrócić do dawnego stanu.

Największą klęskę poniósł dwór felsztyński, zniszczony zupełnie i okradziony. Z szesnastu pięknie urządzonych pokoi, na które składały się dwa wieki, gdyż majątek znajduje się ciągle w tej samej rodzinie, wywieziono z dworu trzydzieści kilka cennych obrazów, a nawet portrety familijne, starą porcelanę i urządzenie, jakie jedynie znachodzi się w starych zasobnych dworach polskich.

Z zasiewami jest kiepsko, o czem świadczy obsiane tylko 40 morgów na obszarze dworskim, licząc wraz z ziemniakami. Niepocieszające są takie obrazki:

TYFUS PLAMISTY W BĘDZINIE. Jak donoszą pisma z Królestwa, zaszedł w tych dniach siódmy wypadek tyfusu plamistego w Będzinie. Mimo energicznych kroków zapobiegawczych epidemia nie słabnie; wypadki zachorowań zdarzają się co kilka dni.

KARTY NA MYDŁO. Pisma wiedeńskie donoszą, iż wkrótce zostaną wprowadzone karty na mydło tak toaletowe, jak i zwyczajne do prania. Po wprowadzeniu systemu kart kontrolnych na mydło, produkowany będzie w Austryi jednolity typ mydła toaletowego.

POSEŁ JAN ZAMORSKI przebywa obecnie jako jeniec w Viterbo. Adres jego jest następujący: Jan Zamorski, Viterbo, 10, via Amerio, prov. d'Roma, Italia.

„KACZMAREKS LASSEN KEINEN DURCH!" W armii niemieckiej, walczącej na zachodnim froncie ukuto o Polakach górnośląskich powiedzenie, przypominające żywo symbolicznego Bartka-Zwycięzcę z r. 1870: „Kaczmareks lassen keinen durch!" co znaczy: „Kaczmarkowie nie przepuszczą nikomu!" Kaczmarek — jestto często na Górnym Śląsku spotykane polskie nazwisko chłopskie, a ponieważ dużo żołnierzy tego nazwiska służy w armii niemieckiej, przeto utarło się ono wśród Niemców na oznaczenie wogóle śląskich Polaków i to w sensie żartobliwym, humorystycznym. Obecnie ci Kaczmarkowie walczą z chłopską zaciętością w armii niemieckiego następcy tronu w Szampanii, „nie przepuszczając nikomu", czem tak zaimponowali niemieckim towarzyszom broni, że ci ostatni uczuli potrzebę „zrehabilitowania" ich w przysłowiu: „Kaczmareks lassen keinen durch!"

„Kraj" leszczyński, donosząc za pismami niemieckiemi o „nowem jędrnem wyrażeniu, jakie wytworzyła wojna obecna", pragnąłby wybić z tych Kaczmarków — kapitał polityczny. W tym celu zwraca się do pism niemieckich z prośbą, aby pouczyły swych czytelników, że Kaczmarków urodziła ziemia polska.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Wiktorya Osuchowska. O ś. p. Wiktoryi z Laskowskich Osuchowskiej, o której zgonie podaliśmy w tych dniach wiadomość, pisze w obszerniejszym nekrologu między innemi „Kur. Warsz.": Ś. p. Wiktorya Osuchowska była jednym z najpiękniejszych wzorów kobiecości polskiej. Urodzona w zamożnym obywatelskim domu na Wołyniu, już w dziecięcych latach stała się ofiarą prześladowań rządu rosyjsk. – majątek ojcowski uległ konfiskacie z powodu udziału ojca w powstaniu i miasto zamożności stanęła młoda dziewczyna wobec konieczności pracy na chleb powszedni. Ukończywszy pensye w Warszawie, poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu. Zajmując posadę nauczycielską na Wołyniu już w młodych latach publikowała w prasie rosyjskiej artykuły w obronie polskości. Pisywała też później artykuły treści społecznej do pism polskich, oraz opowiadania i powiastki dla ludu, wynagradzane na konkursach. Pisywała też powieści większe, oraz liczne nowele. Utwory jej, nacechowane duchem wysoce obywatelskim, stanowiły lekturę zajmującą i pożyteczną. Podpisywała się pseudonimem „Wila".

Ale ponad zasługami literackiemi jaśnieją blaskiem prawdziwym zasługi jej obywatelskie. Gdy poślubiła p. Władysława Osuchowskiego, wzięli oboje w dzierżawę majątek Zadyby na Wołyniu. Tu oboje małżonkowie pracowali w ciężkim trudzie dla chleba ale i dla dobra ojczyzny. W najtrudniejszych warunkach politycznych parcelowali ziemię pomiędzy mazurów, aby zwiększać stan posiadania narodowego na kresach ojczyzny. Ś. p. Osuchowska dążyła gorliwie do tego, aby ludność mazurską nie tylko uchronić od rusyfikacyi, lecz zaszczepić w niej nasiona kultury polskiej. W głębi lasów, w ukryciu przed wzrokiem badawczym „uriadników", z narażeniem materyalnych swoich interesów, a nawet wolności osobistej, organizowała Osuchowska szkoły ludowe, czytelnie i wykłady dla ludu. Angażowała nauczycielki Polki, dając im troskliwą opiekę moralną i materyalną słowem, na ziemi dawnej Rzeczypospolitej szerzyła i umacniała, z zaparciem się siebie, oświatę polską i miłość polskiej ojczyzny. Dzięki niestrudzonym i gorliwym zabiegom przeforsowała u władz rosyjskich pozwolenie mianowania lekarzy Polaków na posady lek. ziemskich.

✝

Eleonora z Skwirczyńskich Radwańska

przeżywszy lat 56, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22-go czerwca 1917 r.

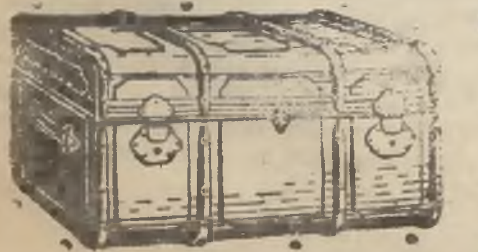
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 9 przy ul. Siemiradzkiego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu na który to smutny obrzęd stroskane dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 25-go b. m. o godzinie 9. rano w kościele O. O. Franciszkanów w Kaplicy Matki Boskiej Cudownej.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego.



PRAKTYCZNI TOWARY NA SEZON LETNI

KUFRY, WALIZY; TORBY, NESESERY,

TOREBKI damskie © PORTMONETKI © PORTFELE © PAPIEPOŚNICE,
TORBY na akta © KASETKI z przyborami do paznogci © „MANICURE",
KRAWATY © RĘKAWICZKI © PONCZOCHY © SKARPETKI © PARASOLE.

Anastazy FRONCZ
Kraków, FLORYANSKA L. 17.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.